Nr. 178. Kraków, Wtorek 6 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki. 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Wybory w Anglii.

V.

Dziś podajemy ostatnie sprawozdanie z wyborów, które prawie już zakończone. Mówimy prawie, bo dopiero za kilka dni rozstrzygnie się los ostatniego mandatu poselskiego z dwóch wysp północnych Orkney.

Pisaliśmy już o rozmiarach porażki, jaka dotknęła liberalizm angielski. W porównaniu z 1892 rokiem stracił on 110 okręgów, zdobył zaś zaledwie 20. Przed rozwiązaniem Izby stronnictwo liberalne posiadało 28 głosów większości; z powyżej więc podanej liczby 90 czystych strat należy odliczyć 14 (28 przy głosowaniu), a otrzymamy 76 okręgów, które zdobyli unioniści i które wytwarzają większość zachowawczą 152 głosów. Przy obrachunku powyższym jak i przy następnych liczbach przypuszczamy, że mandat z Orkney zostanie przy liberalnym pośle.

W porównaniu z 1886 rokiem, pierwszym rokiem wielkiej klęski liberalnej, stronnictwo zachowawcze jest dziś silniejszem o 38 głosów, z których 10 dostarczył Londyn, burgi właściwej Anglii 14, księstwo Walii 2, Szkocya 8 oraz Irlandya 4 głosy. Obecny parlament jest 16 licząc od 1832 roku, od roku reformy, który liberałom dał 370 głosów większości! W tych 16 parlamentach zachowawcy mają dopiero większość po raz piąty, podczas gdy liberali mieli większość aż w 11 kadencyach. Jak powiedzieliśmy wyżej większość liberalna w 1832 r. wynosiła 370 głosów, ale od owego czasu prawica wolnomyślna, tak zwani wigowie, powoli przeszli do obozu zachowawczego, podczas gdy liberalizm przechodził przez różne fazy ewolucyi demokratycznej. W 1868 roku liberali mieli znowu okazałą większość, bo 116 głosów, ale znikła ona w 74 roku, by pojawić się dopiero w 1880 roku. Sprawa irlandzka dała Salisbury'emu w 1886 roku większość 114 głosów, pierwszą wielką większość zachowawczą. Rok 1895 jest świadkiem innej, jeszcze silniejszej większości, bo 152 głosów, większości, którą napróżno szukać będziemy w rocznikach parlamentaryzmu angielskiego z bieżącego stulecia.

Przejdźmy do ilości głosów, które każde ze stronnictw zebrało. Otóż w Londynie oddano w bieżącym roku 250.146 głosów zachowawczych oraz 167.150 liberalnych; pierwsze dały 54 mandaty, drugie tylko 8. Widzimy więc monstrualny stosunek ilości mandatów do ilości otrzymanych głosów. W ogóle w Wielkiej Brytanii (z wykluczeniem Irlandyi) unioniści otrzymali 2,267.555 głosów, podczas gdy liberalni zdobyli 2.012.583, czyli że ogólna większość zachowawców wynosi zaledwie 255.000 głosów. Jeżeli zważymy, że głosy, które padły na kandydatów robotniczych — w ilości 40.000, nie są wliczone do głosów opozycyjnych, to rzeczywista większość zachowawców wynosi zaledwie 200—220 tysięcy głosów. Pozostańmy wszakże przy 255 tysiącach większości, od której bądź co bądź należy odtrącić przewyżkę głosów na rzecz zwolenników *home rule'u*, wytworzoną przez wyborców w Irlandyi. Przewyżka ta wynosi 220 tysięcy, czyli że pod względem ilości otrzymanych głosów unioniści mają zaledwie 35 tysięcy większości. Ponieważ przecięciowo jeden mandat przypada na 7500 wyborców, a zatem większość zachowawców równą jest raczej sile pięciu mandatów. Odrzućmy zresztą i głosy irlandzkie i pozostańmy przy 255 tysiącach większości, t. j. $^{1}/_{17}$ wszystkich oddanych głosów. Wtedy zobaczymy, że podczas gdy pod względem ilości wyborców, a zatem wyznawców, stronnictwo liberalne jest w stosunku do stronnictwa zachowawczego jak 8 : 9, choć pod względem mandatów stosunek ten jest nawet mniejszym od 1 : 2 (176 do 390).

Ta to okoliczność wpłynie na politykę margrabiego Salisbury'ego; mąż stanu, rozporządzający olbrzymią maszyneryą polityczną, nie może nie brać pod uwagę okoliczności, które mu dały władzę do ręki. W olbrzymim, zmiennym i wahadłowym ruchu opinii publicznej, 255 tysięcy głosów jest drobnostką. Idzie więc o to, aby rząd swem zachowaniem i swą polityką nie obraził drobnej i chwiejnej garstki wyborców. Do jakiego stopnia Salisbury zrozumiał położenie swe, widzimy to po uchwale pierwszej Rady ministeryalnej, która poleca liberalnego posła Gully na Speakera w Izbie. Uchwała ta tembardziej zasługuje na uwagę, że Balfour osobiście przyjął udział w walce wyborczej przeciw Gully'emu, pomimo, że panuje w Anglii stuletnia tradycya, zakazująca zwalczania byłego Speakera w jego okręgu wyborczym. Przed tygodniem jeszcze cała prasa zachowawcza gorąco broniła projektu postawienia nowego kandydata na dostojeństwo marszałka Izby. W Anglii wszakże trzeba się liczyć z wysoce rozwiniętą zasadą tolerancyi, która jest rezultatem rozwiniętego parlamentaryzmu. Większość wyborców zachowawczych, gdy się rozejrzy bliżej w liczbach, które wykazują siłę liberalizmu w kraju, zażąda przedewszystkiem od swych wodzów, by byli zachowawczymi leaderami reformatorskiej polityki. Tylko taką taktyką unioniści mogą zatrzymać władzę, która im tak niespodzianie w ręce wpadła. Liberalizm nie straci na tem, jeśli bezwzględne wstecznictwo w ten sposób na zawsze podkopanem zostanie. Będzie to główną wygraną, wynikającą z porażki partyi liberalnej. *W. N.*

Odezwa.

Komitet przedwyborczy wybrany dnia 28-go lipca b. r. na zgromadzeniu w Rzeszowie, ogłosił odezwę przedwyborczą, z którą zapoznać czytelników uważamy za nasz obowiązek. Oto dosłowny tekst odezwy:

Centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego do wyborców w całym kraju.

Galicya, jedna z większych dzielnic naszej Polski, jest obecnie największym krajem w Austryi (Przedlitawii). W procentach bowiem wyrażając to twierdzenie, statystyka wykazuje stosunkowo do reszty Przedlitawii obszar jej okrągło na 26, ludność cywilną 27, podatek krwi (rekrut odstawiony) prawie 30, udział w wydatkach państwa na administracyę 20 procent.

Datom tym powinny z natury rzeczy odpowiadać jej stosunki pod względem moralnym i materyalnym, t. j. oświaty i dobrobytu.

Tymczasem tak nie jest.

Lat temu 45 (1850), kiedy kraj nasz liczył o 2 miliony ludności mniej — wśród największej reakcyi i ucisku wojskowo-biurokratycznego, mieliśmy 2315 szkół ludowych, jedna szkoła ludowa przypadała na 1968 mieszkańców, jeden nauczyciel ludowy na 33 uczniów. W r. 1891 zaś (przy ludności o 2 miliony większej) istniało szkół (licząc w to nieczynne dla braku budynków lub nauczycieli) zaledwo 3859, a 2341 gmin nie miało żadnej szkoły ludowej — jedna szkoła ludowa przypadała zaledwo na 1789 mieszkańców, jeden nauczyciel na 85 dzieci.

Toż nic dziwnego, że stan oświaty elementarnej jest nadzwyczaj smutny. Podczas gdy w Czechach według ostatniego spisu ludności liczba nieumiejących czytać ani pisać mężczyzn (wyżej lat 6 wieku), wynosiła tylko 4·60, a kobiet 6·90 procent, Galicya liczyła aż 64 procent płci męskiej, a 71 prc. płci żeńskiej analfabetów, i pod tym fatalnym względem daje się przewyższać tylko jeszcze Bukowinie i Dalmacyi. W dodatku przez stworzenie odrębnego gatunku szkół wiejskich i miasteczkowych, jeżeli nie całkiem zagrodzono, to przynajmniej bardzo utrudniono ludności wiejskiej i miasteczkowej posyłanie chłopców do szkół średnich.

Za mało i za rzadko jest również tych zakładów średniej oświaty, i wskutek tego przepełnienie istnieje. — Przed laty 25 (1870/71) na jednę szkołę średnią przypadało 332, dziś przypada 424 uczniów. Wygórowane czesne i drożyzna książek szkolnych zbyt często zmienianych, dojmuje biedniejszej ludności, a przymus mundurowy, niepraktykowany w żadnym kraju Austryi, stanie się prawdziwą klęską dla mnóstwa młodzieży utalentowanej — niezamożnej.

Wątpliwym jest również postęp stosunków oświaty — wyższej, akademickiej. W r. 1850/1 liczono w obu uniwersytetach krajowych 1512 uczniów. W roku 1890/1 zaś — po upływie lat 40 — przy większej o 2 miliony cyfrze mieszkańców, mamy zaledwie 2360 uczniów. Wobec tego mówić o nadmiarze inteligencyi mogą tylko wrogowie oświaty.

Uderzającem jest zmniejszanie się liczby uczniów politechniki lwowskiej, zakładu na kresach wschodnich monarchii austryackiej działającego. W r. 1875 uczęszczało do niej 203, w r. 1892 tylko 166 uczniów zwyczajnych, a jednak wszystkie kraje zakordonowe, ba Rumunia i Bulgarya mogłyby dostarczać tej znakomicie prowadzonej szkole, podobnie jak i obu wszechnicom, młodzieży mnóstwo, gdyby nie utrudnienia natury — z nauką nie mające żadnego związku, a w cywilizowanej Europie niepraktykowane.

Miarą cywilizacyi w społeczeństwach, zmysłu politycznego i stopnia rozkwitu ekonomicznego lub ochoty humanitarnej są stowarzyszenia. W Przedlitawii jest ich ogółem 24.913, między temi politycznych 658 — w Galicyi tylko 1.277, politycznych tylko 10, a zatem stosunek na 100 tylko 5, a i te na każdym kroku doznają przeszkód. Kas oszczędności w całej Austryi jest 496, u nas 26 (5·24 prc.).

Obciążenie długami własności nieruchomej w kraju (większej czyli tak zwanej tabularnej, włościańskiej i miejskiej), wynoszące w roku 1870 cyfrę 144,650.549 złr., wzrosło w przeciągu lat 20 — do roku 1890 — na złr. 320,321.572, to jest więcej, niż w dwójnasób, podczas gdy wartość hipotek w odpowiednim stosunku wcale, a przynajmniej w podobnej mierze się nie podniosła.

Własność tę przygniata wygórowany podatek: na wsi gruntowy — w miastach domowo-czynszowy, dobierający się już nie do dochodów, ale do samego majątku. Obok tego ciężaru na rozrost obciążenia własności, wpływają niezawodnie głównie i przeważnie także klęski elementarne wskutek bezprzykładnego zaniedbania obrony od pożarów i systematycznej przewłoki w uregulowaniu rzek rozmaitych, tudzież obojętności, z jaką sfery decydujące patrzą na ogołocenie stoków gór z lasu i na brak staranności około nowych zalesień.

Nie do uwierzenia prawie, ale twarda cyfra mówi: w pięciu latach (1886—90) pożary w Galicyi pochłonęły majątku 24,494.370 złr., z których niespełna tylko $^{1}/_{8}$ część była ubezpieczoną.

Szkód, zrządzonych wylewami rzek, i klęsk, spowodowanych grymasami klimatycznemi — powodowanemi rabunkową trzebieżą lasów i zaniechaniem gospodarstw stawowych — nie podaje statystyka, ale sięgają one w daleko grubsze jeszcze miliony.

Nic dziwnego więc, że w ślad za temi klęskami idą corocznie niemal srogie przednowki i głody i stopniowe ubożenie ludności całej z wyjątkiem kół kapitalistycznych. Rolnik bowiem podupadający nie da, bo nie może dać zarobku ani rzemieślnikowi, ani kupcowi. Stąd pochodzi wzajemność upadku i nędzy, potęgowanej lichwą na wielką skalę w najrozmaitszych postaciach, o jakich cywilizowany świat nie ma nawet wyobrażenia. Stąd wynika także przyczyna, dlaczego tak rolnik, jak i mieszczanin wzajemny mają interes w dążeniu do polepszenia stosunków.

A jakże się skarb państwa wobec takiego stanu rzeczy zachowuje?

Udział państwa w wydatkach na Galicyę w dziale szkolnictwa przemysłowo-handlowego i rolniczego, w dziale rolnictwa, hodowli bydła, na cele naukowo-artystyczne i t. p. wykazuje od roku 1878 do 1893 stopniową obniżkę kwot, a nie masz prawie żadnej pozycyi, któraby dorównywała lub może nawet prześcigała cyfry stosunkowe na wstępie wspomniane, a wyrażające obszar, ludność, rekruta i podatki Galicyi. Natomiast rosną w budżecie państwa wydatki na administracyę skarbową (1878: 16 prc., w roku 1893: 22 prc.); na samą straż skarbową u nas wzrósł wydatek w przeciągu tych 15-tu lat z 14 na $16^{1}/_{2}$ prc.

Z drugiej zaś strony należy pamiętać, jak wielki ciężar ponoszą gminy, sprawując dla rządu bezpłatnie tak zw. przekazany zakres działania ze szkodą własnych urządzeń miejscowych, na których rozwój sił im już nie starczy.

A że w miarę ubożenia ogólnego zmniejsza i musi się zmniejszać także możność dobrowolnego płacenia podatków, na to również dostarcza statystyka jaskrawego dowodu w cyfrach. Oto w porównaniu z ogółem krajów Austryi koszta poboru podatków bezpośrednich z należytościami egzekucyjnemi wynosiły w Galicyi w roku 1881 (na początku ery Dunajewskiego) tylko 21·09 prc., w roku 1893 zaś wynosiły już 40·04 prc., czyli, mówiąc jeszcze jaśniej: z kwoty 98.020 (r. 1881) wzmogły się do sumy 310.100 złr. (r. 1893). Na każdą głowę ludności galicyjskiej od niemowlęcia do starca wypada 5 cent. należytości egzekucyjnej rocznie. W okresie Dunajewskiego (1881—1891) podatki spożywcze w Galicyi z kwoty 4,817.738 złr. podwyższono na 17,571.150 złr., a przeciętny Galicyanin musiał sobie w tym okresie czasu stopniowo odmawiać nawet jedzenia mięsa, albowiem dochód akcyzy od mięsa spadł o 1 prc. w Galicyi.

Wszelkich danin uiszczała Galicya do skarbu państwa w 1881 roku 41,035.887, a w roku 1894 68,565.618 złr. Pewne zmniejszenie wykazuje się tylko przy podatku zarobkowym, co świadczy o upadku rzemiosł.

Język cyfr jest nieubłagany. Nie są one urojone, ale wszystkie co do jednej zaczerpnięte z ostatniego Rocznika statystyki Galicyi, wydawanego przez Wydział krajowy.

Szanowni wyborcy raczą szczególnie ostatnie cyfry porównać z wykazanym powyżej wzrostem ogólnego obdłużenia własności w Galicyi, a odsłoni się im cała naga — rzeczywistość położenia i wyjaśni zagadka, dlaczego najmniej ruchliwy wieśniak ruski porzuca dziś ziemię i rusza za morze bez myśli powrotu.

Komitet podpisany nie przeczy, iż od początku ery konstytucyjnej reprezentacye nasze krajowe dokładały starań, aby kraj całowiekowem zaniedbaniem rujnowany wydobyć na poziom rozwoju, ale też z drugiej strony niepodobna zamilczeć, że od czasu jak górę wzięły w Sejmie i w Kole polskiem Rady państwa żywioły konserwatywne, zadowolone ze siebie i z własnego osobistego położenia, dążenie do poprawy stosunków krajowych i do wytworzenia sił odpowiednich wzmagającym się ciężarom, niesłychanie żółwim postępuje krokiem, a co smutniejsza, mnogi szereg spraw najdotkliwej dokuczających ludności od wielu lat wcale nie może się doczekać załatwienia. Zwłaszcza nie nadawały się do tego sesye odbywane od kilku lat w porze karnawałowej, lub zbyt krótkie, lub nawet — jak ostatnia — skrócane, aby nie wziąć pod obrady reformy wyborczej.

Trzydzieści pięć lat życia konstytucyjnego, to za-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

14 (Ciąg dalszy).

— Jak osiędziesz na ojcowiznie i będziesz bogacz, to cię będzie stać na murowany dwór, jak mówi Kunda. A cóż dopiero na nową izbę. Stawiaj, ile chcesz, bylebyś do karczmy nic chodził.... La takiego panicza nie pięknie....

— Ej, ty, moja panienko!... Jak się pobierzemy, to przecie nie będzie nam źle na świecie, co?...

Poskoczył i pocałował ją w usta. Usiedli na wyniosłości otaczającej kotlinę. Chłopiec oglądał się, udając, że patrzy okiem doświadczonego wodza.

— Tu — zaczął — możnaby obóz wygodnie założyć. Niedaleko woda i łąka dla koni! W tej kotlinie gotowalibyśmy jeść!...

Wstał, założył ręce za siebie i patrzał zamyślony.

Zosia oparła łokcie na kolanach, głowę na rękach i zasłuchana patrzała. Chłopiec pobudzony wzrokiem dziewczyny, zapalił się, mówił z wzrastającą siłą....

Słońce przesunęło się ponad zielonem sklepieniem, zapalając raptownie las czerwoną łuną.

— Wracajmy — szepnęła Zosia.

— Nie dasz pyska? nie pocałujesz? nie pogłaszczesz?...

— Tu nie! w izbie, gdzie chcesz, tu się boję, mój Jasieńku — lećmy....

— Boisz się, czego?...

— Wszystkiego, a siebie najwięcej. Wracajmy, moje ty złoto, mój ty królewiczu!...

Nie czekając na odpowiedź, biegła naprzód, Jaś za nią.

— Kiej nie chcesz, to nie, tylo nie uciekaj przecie.

Dziewczyna zatrzymała się, podała mu rękę, szli jedno obok drugiego. Słyszeli, jak im serca biły, onieśmieleni drżeniem i niespokojnością własnych nerwów — milczeli.

Napróżno Biedroń szukał syna w całej wsi, był w karczmie, bał się zaglądać do chaty Tyksiny, bał się go spotkać z Zośką. Nie dowierzał sobie i własnej wściekłości.

— Zadrwił sobie ze mnie i z organisty, wycałował dziewuchę i rzucił. Co ten łajdak sobie myśli, czego on chce odemnie, od świata i ludzi.... Może on myśli — ścisnął kij, zdawało się, iż ślady palców na nim zostaną. — Może on myśli — nie śmiał dokończyć: że za dużo byłoby nas dwóch na świecie — powiedział wolno i obejrzał się, czy kto nie słyszy. Wrócił do izby, stara siedziała przy oknie.

— Był w karczmie, prawił ludziom jakieś dziwy, głupstwa, ale gdy muzyka zagrała poleciał, przepadł.

Usiadł na ławie, zdjął kapelusz i szeptał, obcierając zroszone czoło.

— Za to pasanie, drogo sobie każą płacić te psia krwie....

— Jeszcze nie wiesz, a już się wściekasz....

— Słuchaj stara — przerwał — układałem se, że przeniosę chałupę po Maślance na grunt organisty, tam pobuduję i osadzę ich. Zostalibyśmy sami na własnych śmieciach u siebie. Nastka z chłopakiem dorabialiby się na swojem.... A ten łajdak, co on robi, czego odemnie chce, co sobie myśli.

Zatrzymał się i zastanowił.

— Boże, Boże, daj mi opamiętanie — zaczął się modlić.

Biedrońka się zerwała, przybiegła do chłopa, tuląc go do siebie.

— Cicho, cicho, widocznie djabeł cię opętał.... Chłopaka masz, że ci zazdrości cała wieś, dobry, cichy, inakszy, jak drudzy.

— A właśnie nie chcę, żeby był inakszy. Niech będzie jak drudzy — niech hula, breweruje, ale niech ma rozum, niech wie, czego chce, niech idzie za drugimi, niech pracuje....

— Cóż-to próżnuje?...

— Robi ino tyle, co mu się każe. Ale żeby dbał o ojcowiznę, zabiegał...

— Ty masz za niego głowę.

— A jak mnie nie stanie, co wtedy, co wtedy?!... Wtedy te szelmy przyjdą tu i rozsiędą się, a ciebie wygnają...

— Dasz mi wymowę, to i co mi zrobią?...

— Nie chcę, żeby przychodziły — zadławił się z wściekłości. — Lepiej niech śmierć przyjdzie — dodał cicho, lecz zaraz rzucił się na kolana i wzniósł ręce w górę.

— Boże miłosierny, obraniaj-że mnie na stare lata od zatracenia wiecznego!

— Ojcze, bój-że się Boga — zawołała stara. — Jak cię wściekłość opanuje, to i końca miary z nią nie ma. Siądź-że, spocznij, napij się miodu...

— Daj mi kwaśnego mleka, może mnie ochłodzi.

— Tybyś chciał, żeby chłopak był taki jak ty — ludziom na palce patrzał i radby im z gęby wydzierać.

— Cicho — krzyknął Biedroń, — bo i ty przeciwko mnie. Zostałem, jak ten palec sam na świecie.

— Chcesz być sam, bo własne dziecko odpychasz od siebie.

— Ucieka!...

— Boi ci się.

— Już mnie się nie boi, wyzywa i patrzy z góry, jak na swego parobka.

— Nie prawda.

— Prawda, kiedy ja mówię, słyszysz!...

— To go nie poniewieraj.

— Ja was oboje sponiewieram — wrzasnął.

Biedrońka zamilkła, czuła, że wściekłość starego gotowa na niej się odbić — chciała odejść.

— Gdzie! — zawołał.

— Do obejścia, popatrzeć tu... haw.

— Czekaj — przysunął się do niej i szeptem mówił: — Umityguj go, niech on ze mną nie zaczyna, niech on mnie szanuje, niech mi ustępuje, niech się mnie boi, niech mnie słucha, bo albo mnie krew zaleje — albo!... W imię Ojca i Syna!... boję się...

— Człowieku, własne dziecko, własna krew — ludzie go kochają.

— Właśnie, że go kochają — szeptał. — On wszędzie pierwszy, on przedemną — on, ino on, zawdy on. Dlatego chcę go pobudować na pięciu morgach organiścianki — niech mi zejdzie z oczu. Matko, mityguj go!...

Głos mu drżał, ręce drżały, oczy świeciły złowrogo. Biedrońka załamała ręce.

— Dopust Boży, kara Boska sprowadziła taką zawziętość na własne dziecko...

— Mityguj go — powtórzył Biedroń, lecz pod wrażeniem kary Boskiej, nie mógł usiedzieć — wyszedł.

Jaś wracał. Przed karczmą stali parobcy, ćmili papirusy, odpoczywając po tańcu.

— Był tu stary — rzekł jeden z nich do Jasia, — szukał cię, wypytywał ludzi.

— I jakoś ręka okrutnie go świerzbiała — dodał drugi.

— Leć do Zośki i schowaj się, póki go nie odświerzbi.

Rozśmiali się dziko. I oni go nie lubili. Nie wdawał się z nimi, mimowoli imponował im rozumem, bogactwem i miłością ludzką.

Jaś pomknął dalej, nie odzywając się.

— Fizdrygant, niedojda, babski przylepka, zmarzlak!... No, ale jak mu stary lanie sprawi, rozgrzeje się.

Śmiechy doszły uszu chłopca — stanął.

— Wiem — szepnął — ręka starego świerzbi bez to, żem nie poszedł z nim do organistów. I co mu powiem?

Stał zamyślony.

— Co robić, co robić — powtarzał, ściskając książki.

I książki nasunęły mu myśl, żeby z niemi iść do dworu. Usłuchał.

— A jak panienka zażąda, żebym jej opowiedział?... To opowiem i jak jeszcze!

Poskoczył uszczęśliwiony projektem.

— We dworze światło palą do późna.

Leciał, ile mu sił starczyło, dopadł na ganek, panienka go ujrzała i zawołała do pokoju.

Przed północą w izbie u Biedroniów świeciło się. Jaś wszedł cicho, pocałował ojca i matkę w rękę, kładąc w czerwoną skórę oprawną książkę na stole.

— Byłem we dworze — rzekł. — Starsi państwo i panienka posadzili mnie za stołem obok siebie, częstowali winem, Bóg wie nie czem, a ekonom wtedy stał przy drzwiach. Wypytywali się o matkę i ojca. Panienka darowała mi tę oto książkę.

Biedroń zmiękł. Pochlebiało mu, że syn jego siedział z państwem za stołem, a ekonom, z którym wojnę prowadził, stał przy drzwiach.

— Mnie nie zaproszą — mruknął.

— Bo tatuś nie byli we dworze — tłómaczył Jaś.

— Chociażbym tam wlazł, nie posadziliby mnie za stołem.

— Dlaczego?

— Bo nie — krzyknął. — Znam ja ich i ty nie masz po co do nich łazić, lizać się i łasić.

— Dobrzy...

— Póki nic od nich nie chcesz. Ruszaj spać, jutro do roboty o świcie.

Chłopak odchodził powoli, lecz nie mógł wytrzymać i powiedział:

— Tamte były zwyczajnie pisane, a ta wierszem i nazywa się „Pan Tadeusz“ — zamknął drzwi.

Starzy popatrzyli na siebie.

— Tyś się wściekał, że do Zośki lata, a ja ci mówię, że to chłopak inakszy.

— To nie mój syn — rzekł cicho Biedroń.

— Najprzód Boski — odpowiedziała kobieta.

— Ale krew nie moja, natura nie moja.

— Ludzie mówią, że pono do twego ojca z urody podobny — odpowiedziała.

— A niech go!

Stary schwycił się za głowę, klął siarczyście, zęby zaciskał i powtarzał w duchu:

— Nie moja krew, nie moja natura...

(C. d. n.)

nadto długi okres czasu, aby można czemkolwiek usprawiedliwić zastój, a nawet — co gorsza — cofanie się w warunkach rozwoju.

Górująca i wpływowa w parlamentach partya konserwatywna, zamiast sama przyłożyć rękę do poprawy położenia kraju, dokłada przeciwnie starań do konserwowania nędzy, wysilając się na utrzymanie istniejącego dokuczliwego stanu rzeczy.

Nie dość partyi konserwatywnej, że dzierży mandaty poselskie z kuryi większej posiadłości, ale zdrożnemi środkami, korupcyą wyborczą, przekupstwem głosów i innemi nadużyciami opanowała ona większość mandatów włościańskich i małomiasteczkowych i sięga nawet po mandaty z miast — nie pomna, że niespełna 2235 właścicieli większych posiadłości posiada już z tytułu ordynacyi wyborczej 44 mandatów poselskich, podczas gdy krocie ludności miejskiej mają ich tylko 23 do dyspozycyi, a miliony ludu wiejskiego i miasteczkowego tylko 74 mandaty.

Wszelkie od początku ery konstytucyjnej, t. j. od roku 1861 na zmianę ordynacyi wyborczej czynione wnioski odrzucała większość sejmowa, a w ostatnich kilku latach uśmiercała je w komisyach, nie dopuszczając nawet do rozpraw. Losu tego doznawały szczególnie wnioski na pomnożenie reprezentantów miast i na dopuszczenie głosu politechniki, mogących dostarczyć Sejmowi bardzo pożądanych sił fachowych.

W kuryi zaś mniejszych posiadłości wieśniak nasz może teraz już wyśmienicie stanąć na równi z przedmieszczaninem Lwowa, Tarnowa, Kołomyi i t. p., i zarówno z nim mieć prawo bezpośredniego głosowania na posłów. System prawyborczy w tej kuryi zachowywany krzywdzi nietylko wieśniaka, ale z nim razem lekarza, adwokata, notaryusza, sędziego, starostę i t. p. „inteligencyę“, która n. p. w Żółkwi musi głosować pośrednio, podczas gdy ta sama „inteligencya“ we Lwowie ma prawo głosować bezpośrednio.

Konieczność zmiany jawnego głosowania na tajne (kartkami) każdy musi uznać, komu znane są przykrości, na jakie wyborcy dziś są narażeni z powodu swego głosowania. Ale partya konserwatywna opiera się tej ważnej zmianie.

Zamiast naturalnej swojskiej gminy pragnie partya konserwatywna bądź wskrzesić osławione mandataryaty galicyjskie, bądź na modę rosyjską wprowadzić organizacyę wołostną (okręgi gminne — gminy zbiorowe). Przepisy drogowe i łowieckie, utrzymywane w mocy mimo corocznych nawoływań do ich zmiany, mają piętno kastowości.

Ciężar kwaterunkowy zwalono na gminy, chociaż ustawa państwowa uważa go za obowiązek kraju.

Zapomniano zupełnie o ułatwieniach dla wywozu wyrobów przemysłu krajowego za granicę, a w polityce kolejowej zachodzi obawa, by względy egoistyczne i osobiste nie wzięły góry nad interesami publicznemi.

Co więcej — konserwatyści galicyjscy zdegradowali Sejm do rzędu obszerniejszej Rady powiatowej. Dawniej bowiem Sejm nasz utrzymywał znaczenie swoje polityczne w państwie adresami do korony, a opinię kraju wyrażał w toku rozprawy adresowej. Od roku 1878 konserwatywna większość sejmowa skazała Sejm samochcąc na milczenie w najważniejszych sprawach państwa i zadawalnia się uchwalaniem rezolucyj do rządu, z których zaledwo setna część bywa czasem uwzględnianą.

Aby dokazywać swego, koterya konserwatywna przed upływem kadencyi tworzy, a teraz również utworzyła pod postacią „sejmowego komitetu przedwyborczego“ instytut wzajemnej asekuracyi mandatów poselskich, a ludowi, który własnym wysiłkiem przy pomocy ludzi dobrej woli, patrzących w przyszłość Ojczyzny, dostąpił pewnego stopnia dojrzałości, który go w zupełności upoważnia do udziału w życiu publicznem i obywatelskiem, odmawia prawa do samodzielnego działania, i chce mu narzucać kandydatów pod pozorem, że włościanie nie są żywiołem narodowym i będą „balastem“ w Sejmie.

Że włościaństwo nasze i wogóle lud jest już, dzięki Bogu, żywiołem narodowym, na to dowodów dostarczają od lat kilkunastu wszystkie bez wyjątku obchody narodowe, na których nieobecnością swoją świeci właśnie kto? — koterya magnacko-konserwatywna, dbalsza nieraz więcej o los murzynów afrykańskich, niż o losy własnej Ojczyzny.

Prawdziwym zaś i daleko większym balastem w Sejmie są ci, którzy wyłudzają mandaty od ludu środkami karygodnemi, a w Sejmie albo ich nie widać, albo wcale nic nie robią, bo do żadnej roboty nie są zdolni, przyłączają się zaś do tych partyj, które spraw ludowych wcale znać nie chcą, ani się o nic nie troszczą. Zwyczajnie syty głodnego nie rozumie.

Lud, jeżeli w jakim okręgu nie znajdzie uzdolnionego i sumiennego człowieka z ludu na posła, to się oglądnie za takimi gdzieindziej, wyprasza sobie tylko teroryzmów i nadużyć, w szczególności nielegalnego nacisku urzędników i odbywania głosowań pod bagnetami żandarmów. Działać i postępować będzie lud w duchu dobra ogółu i kraju.

Poprawa doli ludu leży w interesie całego kraju i narodu. Lud, świadomy spraw publicznych, lud w całej pełni uobywatelony, to warownia, o którą naród oprzeć się może bezpiecznie.

W obronie tedy interesów i woli ludu, a więc i w obronie interesów kraju przedewszystkiem przestrzegać będziemy i pilnować swobody wyborów, a osobne komisye czuwać mają nad tem, aby na handlarzy głosów spadła wreszcie i u nas ręka sprawiedliwości, jak w innych krajach.

Dla zagwarantowania swobody głosowania wzywamy szanownych wyborców kuryi mniejszych posiadłości, aby wiecami przedwyborczemi, w każdej gminie zarządzanemi, starali się usilnie o ścisłe przeprowadzenie prawyborów. Wyborcą do głosowania na posła powinien być wybrany tylko taki, który się zobowiąże głosować na kandydata, zaleconego przez centralny komitet stronnictwa ludowego, i który się nie da przeciwnym partyom ująć ani pieniądzmi, ani napitkiem, ani obiecankami.

Na posłów zaś zalecać będziemy tylko takich kandydatów, którzy na zgromadzeniach przedwyborczych wobec swoich wyborców zobowiążą się uroczystem przyrzeczeniem, iż w razie wyboru do Sejmu przystąpią do grona posłów stronnictwa ludowego, będą w ciągłej z wyborcami zostawać styczności, a mianowicie urządzaniem wieców, przed każdą sesyą zasięgać będą od nich informacyj.

Na posłów do Sejmu zalecać będziemy tylko takich, którzy na zgromadzeniach wyborców zobowiążą się jako posłowie:

1. Przywrócić i na przyszłość zachować Sejmowi Galicyi znaczenie czynnika politycznego wobec państwa;

2. Czuwać nad ścisłem wykonywaniem ustaw, zastrzegających swobodę prasy, stowarzyszeń i zgromadzeń, a nadużycia pod tym względem usuwać, niemniej chronić lud od wszelkich innych nadużyć, nastając na to, aby winni byli pociągani do odpowiedzialności;

3. Mając na oku konieczność zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i utorowania drogi dla tej doniosłej reformy — dążyć z całym naciskiem do zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej w duchu równości obywatelskiej, mianowicie w kierunku rozszerzenia prawa wyborczego i zaprowadzenia głosowania bezpośredniego przez skasowanie prawyborów w kuryi wiejskiej i zaprowadzenia tajnego głosowania we wszystkich kuryach — jakoteż w kierunku sprawiedliwego rozkładu mandatów poselskich na poszczególne kurye;

4. Dążyć do równomiernego rozkładu ciężarów publicznych, a w szczególności do ulg dla rolnictwa, przemysłu i rzemiosł:

5. Starać się przeprowadzić reformę gminną w kierunku zniesienia kół wyborczych i skojarzenia obszarów dworskich z gminami;

6. Wyjednać dla gmin słuszne wynagrodzenie ze skarbu państwa za sprawowanie poruczonego zakresu działania;

7. Popierać oświatę — przez mnożenie liczby szkół ludowych (średnich kosztem skarbu państwa), polepszenie bytu nauczycieli ludowych, a ułatwienie młodzieży dostępu i uczęszczania do szkół średnich przez zmianę utrudniających w tym względzie przepisów organizacyjnych szkolnictwa ludowego, obniżenie czesnego i zniesienie przymusowego umundurowania. Zarazem popierać oświatę fachową przez odpowiednią organizacyę szkół przemysłowych i rolniczych.

Czynić wogóle wszystko, co oświatę publiczną ułatwia, a nie utrudnia.

8. Domagać się uproszczenia sądownictwa w sprawach spornych i niespornych, i zniesienia uciążliwych opłat do wymiaru sprawiedliwości przywiązanych, n. p. taks za doręczanie pism sądowych i t. d.;

9. Nastawać z wytrwałością aż do skutku, aby sprawa regulacyi rzek, zabudowań potoków górskich i zalesień, była w jak najkrótszym czasie załatwioną;

10. Domagać się zmiany ustawy kościelno-konkurencyjnej, aby osady mające kościoły (cerkwie) filialne, nie potrzebowały ponosić wydatków na kościoły macierzyste, tudzież, aby parafianie nie byli obowiązani stawiać i naprawiać budynków plebańskich i wogóle, aby były usunięte niesłuszności dotychczasowych przepisów.

11. Przyspieszyć zmianę ustawy drogowej w tym kierunku, aby ciężar budowy i utrzymania dróg był rozłożony według stopy podatkowej, ze skasowaniem myt;

12. Dopilnować ustalenia ustawy łowieckiej takiej, iżby gminy i przynależni gmin nie byli obowiązani darmo hodować zwierzynę dla fantazyi myśliwców z krzywdą gospodarstw własnych i własnego bezpieczeństwa;

13. W interesie rękodzielnictwa upominać się o wydanie ustawy przemysłowej, któraby chroniła drobny przemysł przed nawałą szalbierczych przedsiębiorstw fabrycznych ze szkodą publiczności, a przemysł domowy od ucisku fiskalnego;

14. Starać się o tępienie lichwy i organizacyę kredytu dla drobnego rolnika i przemysłowca;

15. Pilnować, aby wszelkie dostawy dla wojska i zakładów publicznych, o ile na to produkcya krajowa pozwala, były uskuteczniane w kraju i bezpośrednio u producentów, a przy przedsiębiorstwach publicznych, aby uwzględniano przedewszystkiem lud pracujący (n. p. przy dostawach szutru na drogi i t. p.);

16. Domagać się rozkładu ciężarów kwaterunkowych na cały kraj, jakto przepisuje ustawa państwowa;

17. Naglić na rychłe zaprowadzenie krajowych przytulisk dla kalek i starców, domów przymusowej pracy i kolonij karnych, tudzież używanie więźniów kryminalnych do większych robót publicznych;

18. W sprawie budowy kolei lokalnych baczyć na to, aby je uskuteczniano krajowemi siłami technicznemi, aby języki krajowe były zastrzeżone w ich zarządzie, aby tras tych kolei nie przystosowywano li do interesu protegowanych jednostek, a w szczególności starano się uwzględniać okolice przemysłowe i zdrojowiska. Taryfy na kolejach wogóle powinny również odpowiadać interesom kraju;

10. Wejrzeć w politykę cłową państwa, by wyrobom przemysłu krajowego zapewniony mógł być odbyt na Wschodzie;

20. Przyspieszyć organizacyę obrony od pożarów z równoczesnem utworzeniem kraj. funduszu pożyczkowego na przyrządy ogniowe dla gmin i zaprowadzeniem przymusu asekuracyjnego;

21. Wyjednać szczere zaopiekowanie się sprawą emigracyi ludu, która dziś przybrała postać odmienną od tej, jaką miała emigracya dotychczasowa z zachodu Galicyi, bo tam emigranci wracali i wracają na zagon rodzinny, a teraz całe rodziny po pozbyciu się własności wychodzą na zawsze z kraju.

Emigracya ludu ustałaby z ustaniem przyczyn, które wykryć i usunąć należy; ale jeżeliby to rychło nie było możebne, to należy przynajmniej prawną i ludzką opieką otoczyć nieszczęśliwych wychodźców.

Oto na razie główniejsze sprawy, które polecamy gorąco przyszłym posłom naszym. Nie zawierają one nic skrajnego ani nawet nic nowego, bo od wielu lat należą do rzędu tych, których się lud wiejski lub miejski dotąd bezskutecznie domaga.

Domagamy się tylko gorliwej opieki, serdecznego dbania i starania o los milionów;

chcemy śmiałej, niezawisłej kontroli nad organami wykonawczymi, do czego trzeba ludzi, nie spekulujących na grzeczności wysoko-dygnitarskie:

jako obywatele wszyscy równi przed prawem i zarówno wypełniający obowiązki wobec kraju i państwa, pragniemy równej miarki dla wszystkich, jak między braćmi przynależy;

wreszcie domagamy się z całą stanowczością takiego prawodawstwa i wykonawstwa, abyśmy w kraju naszym nie mieli rządów bez ustaw, ani ustaw bez rządów.

Wyborcy miast, miasteczek i siół nieszczęśliwego kraju — prosimy was wszystkich bez różnicy wyznania, obrządku, narodowości i zawodu — raczcie, gdy przyjdzie stanąć do urny, wotowaniem swojem męskiem, nieustraszonem i obywatelskiem, dopomódz do tego. A po wyborze ludzi, stosownych do wykonania niniejszego programu, sprawy kraju, da Bóg, innemi, niż dotąd, pójdą torami.

Uchwalono na zjeździe delegatów okręgowych w Rzeszowie 28 lipca 1895.

Przewodniczący komitetu:
Dr. Karol Lewakowski.
Zastępcy przewodniczącego:
Jakób Bojko. *Rewakowicz Henryk.*
Sekretarz:
Jan Stapiński.

Z Bułgaryi.

Sprawy bułgarskie ani na chwilę nie przestają być głównym przedmiotem dyskusyi politycznej: tak szybko rozwijają się wypadki, od których zależeć będzie nieznana, niepewna przyszłość tego kraju. Jeszcze nie zatarło się wrażenie półurzędowego komunikatu rosyjskiego, obwieszczającego światu postawę Rosyi wobec kwestyi bułgarskiej — postawę dla księcia Ferdynanda bardzo nieprzychylną, — a oto nową wieść roznosi po świecie drut telegraficzny: że ks. Ferdynand opuszcza Karlsbad i powraca do Sofii, wioząc podobno ze sobą bardzo awanturnicze zamiary.

Sam powrót ks. Ferdynanda nie jest niespodzianką, ponieważ góry z ułożono, gdy wyjeżdżał do Karlsbadu, że ma powrócić do kraju około 12 sierpnia. Niebawem też uda się książę do Pragi, następnie zaś na parę dni do Wiednia, a potem ma się zjechać w Ebenthal z księżną Maryą Ludwiką i z synem Borysem, skąd cała rodzina uda się razem do Sofii, gdzie stanie mniej więcej pomiędzy 10 a 12 sierpnia. Powrót ten zgadza się z ułożonym poprzednio programem, ale wobec ostatnich wypadków i niepewnej przyszłości, jaka czeka ks. Ferdynanda w Bułgaryi, powątpiewano nawet, czy w ogóle będzie on miał dosyć odwagi, ażeby powrócić do Sofii, zwłaszcza, że obecnie stracił paparcie u mocarstw trójprzymierza, a Rosya, o ile wiadomo ze znanego komunikatu petersburskiego, nic w ogóle nie chce mieć do czynienia z księciem koburskim, chociaż nie odmawia swej życzliwości i poparcia „narodowi bułgarskiemu“.

Według tego traktatu Bułgarya miała być większą, niż obecnie, gdyż miała należeć do niej nietylko Rumelia wschodnia, ale i część Macedonii, a przez to dosyć znaczny pas wybrzeża nad morzem Egejskiem. Jak wiadomo, traktat berliński obalił postanowienia traktatu, zawartego w San-Stefano. Otóż książę Ferdynand staje teraz na gruncie traktatu san-stefańskiego, a więc na gruncie dawnego programu rosyjskiego, i tym sposobem chce pozyskać poparcie Rosyi, dla której traktat san-stefański zawsze był drogim i która z konieczności tylko zgodziła się na traktat berliński, uszczuplający korzyści, osiągnięte w San-Stefano. Te plany księcia Ferdynanda, które powtarzamy tu z zastrzeżeniem tylko, że nie są wiarogodnie sprawdzone, świadczyłyby o znacznej dozie przebiegłości, a zarazem naiwności politycznej, trudno bowiem przypuścić, ażeby Rosya zgodziła się na coś podobnego, a nawet gdyby się zgodziła, nie łatwo byłoby to przeprowadzić wbrew całej Europie. A po znanym półurzędowym komunikacie petersburskim, zwracającym się wyraźnie przeciwko osobie księcia Ferdynanda, plany te wydają się wprost niedorzecznością.

W tych warunkach i w obecnym nastroju opinii publicznej powrót księcia Ferdynanda do Bułgaryi jest bądź co bądź wypadkiem ważnym, który niewątpliwie przyspieszy dalsze losy Bułgaryi.

Równocześnie z doniesieniem o powrocie ks. Ferdynanda do Sofii, rozpowszechniono nader sensacyjną wiadomość, że książę Ferdynand zaraz po powrocie chce zwołać legalne sobranie, któreby go wybrało ponownie już nie księciem, lecz królem Bułgaryi! Ale król Ferdynand bułgarski nie mógłby tak samo liczyć na uznanie mocarstw, jak nie może liczyć na nie książę Ferdynand. Wiadomo, że mocarstwa trójprzymierza mają słuszny powód być niezadowolonemi z księcia Ferdynanda, a Rosya także odmawia mu nietylko uznania, ale i szacunku. Chce więc ks. Ferdynand pozyskać sympatyę Rosyi podstępnym manewrem politycznym. Każe się proklamować królem nie obecnie istniejącej Bułgaryi, lecz Bułgaryi takiej, jaką pojmował traktat san-stefański, zawarty pomiędzy Rosyą a Turcyą.

W Bułgaryi zresztą rządowe pochodzenie owego komunikatu petersburskiego wydaje się nieprawdopodobnem, gdyż według depesz sofijskich, treść owego komunikatu znajduje się w rażącej sprzeczności z wrażeniem, jakie deputacya bułgarska wyniosła z Petersburga i z temi przyrzeczeniami, jakie uzyskała. W oczekiwaniu więc przybycia ks. Ferdynanda Bułgarya wita radośnie członków deputacyi i przyjmuje ich entuzyastycznie. W Carybrodzie na powitalną mowę Wulki Neszowa odpowiedział metropolita Klemens, że deputacya bułgarska jeździła do Petersburga z woli księcia, rządu i całego narodu i przekonała się, że car i naród rosyjski bardzo zadowoleni są, że otrzymali wreszcie dowód, iż naród bułgarski nie odsunął się od swych wybawców. Metropolita zaznaczył z naciskiem, że Rosya pragnie jedynie szczęścia i pomyślności Bułgaryi, którą kocha jak dawniej i której nie odmawia swej opieki i poparcia, jeżeli więc książę i rząd działać będą zgodnie i według woli narodu, to niewątpliwie osiągną cel. Przemówienie to przyjęto entuzyastycznie i metropolicie zgotowano owacyę. Ale z moskalofilskiego tłumu odzywały się okrzyki: „Niech żyje książę Borys!“ zamiast okrzyków na cześć Ferdynanda, a „Sogłasie“ w jednym z artykułów wyraźnie oświadcza, że na wypadek abdykacyi ks. Ferdynanda najwłaściwszym kandydatem do tronu bułgarskiego byłby królewicz grecki książę Jerzy, drugi syn króla greckiego. Wszystko to dowodzi, że książę Ferdynand po powrocie do Bułgaryi nie łatwą będzie miał w kraju pozycyę, a Bułgarya staje wobec niepewnej przyszłości, wobec nowych niebezpieczeństw, nowych wstrząśnień i zawikłań.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 sierpnia.

Tak zwany przedwyborczy komitet centralny dla Galicyi zachodniej odbył dnia 1-go sierpnia dłuższe posiedzenie i zajmował się utworzeniem organizacyi dla wyborów z gmin wiejskich, miast i większych własności. Z akcyą publiczną — jak się dowiaduje „Czas“ — komitet wystąpi dopiero po rozwiązaniu Sejmu obecnego (który jeszcze legalnie istnieje), i wtedy rozpocznie działalność, wskazaną regulaminem, uchwalonym przez sejmowe Koło poselskie.

Rzecz dziwna, że komitet „centralny“ zasłania się tak błahym powodem, jakim jest formalne rozwiązanie Sejmu, aby wytłómaczyć swą bezczynność wobec wyborów, zapowiedzianych jak wiadomo już na ostatnie dni września. Zdawałoby się, że komitety „centralne“, które w tym roku i miasta biorą pod swoją komendę, powinnyby się teraz właśnie bardziej niż kiedykolwiek poczuwać do obowiązku energicznego i rychłego działania, przynajmniej zaś powinnyby brać pod tym względem przykład godny naśladowania od innych komitetów, wprost z woli wyborców powstałych.

Sądzimy, że ci nawet, którzy bez zastrzeżeń oddali się pod opiekuńcze skrzydła „centralnych komitetów“, nie będą tymże komitetom zbyt wdzięczni za ich „akcyę publiczną“.

Z Austro-Węgier.

Nowa procedura cywilna i norma jurysdykcyjna otrzymały sankcyę cesarską. Ogłoszenie tych ustaw ma niebawem nastąpić.

Poseł Dyonizy Pazmandy ogłosił list otwarty do ministra spraw wewnętrznych i wzywa ministra w imię spokoju kraju, aby bezwarunkowo zakazał kongresu niemadziarskich narodowości, a uczestników, którzyby się mimo to pojawili, kazał aresztować. Jest to nowy dowód, jak wśród Węgrów poczucie sprawiedliwości i miłość swobód obywatelskich przygłuszone są przez egoizm narodowościowy. Poseł Pazmandy posuwa też do ostatecznych granic nietolerancyę, doradzając nietylko zakaz wiecu, ale nawet aresztowanie uczestników. Sądzi on, że represaliami temi ułatwi stanowisko Węgrom udającym się do Brukseli na międzynarodową konferencyę w sprawie sądów rozjemczych. Sprawa ucisku narodowości niemadziarskich na Węgrzech była bowiem poruszaną już na poprzedniej konferencyi. Zakazanie wiecu i aresztowanie uczestników byłoby właśnie wymownym dowodem prześladowania i silniej potępiałoby Węgrów, niż protesty, rezolucye i uchwały projektowanego zjazdu. Rząd węgierski dotychczas nie powziął decyzyi. Spodziewać się godzi, że nie pójdzie za radą p. Pazmandy'ego.

KRONIKA.

Kraków, 5 sierpnia.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ do zarządu Koła pań w Krakowie nadesłało nowotarskie Koło miejscowe 8 złr. z rozsprzedanych cegiełek na budowę szkoły polskiej w Biały.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał na ręce p. Maryi Siedleckiej p. J. Barański, nadinżynier kolei, zebrane dobrowolne składki od robotników i służby kolejowej linii Zwardoń—Hucisko, oraz z puszki kąpielowej w Żywcu w kwocie 12 złr.

Wiadomości osobiste. Dr. Bronisław Mrazek mianowany został sekundaryuszem szpitala powszechnego we Lwowie.

Na następną kadencyę sądów przysięgłych w Krakowie w sobotę wylosowani zostali: A) Jako przysięgli główni: Feil Rudolf, właściciel dóbr Zagórzany; dr. Rosenblatt Józef, adwokat; Piątkowski Józef, jubiler; dr. Gleitzmann, adwokat: dr. Creiznach Wilhelm, prof. Uniwersytetu; dr. Tomik Stanisław, adwokat; Bocheński Jan, dzierżawca; Apter Wolf, budowniczy; Markiewicz Wincenty, właściciel realności na Półwsiu Zwierzyniec; Tomkiewicz Henryk, właściciel realności; Knaus Karol, właściciel realności; dr. Doboszyński Adam, adwokat; Fuchs Edward, właśc. handlu; Zieliński Władysław, właściciel Pogorzyc; Porębski August, właściciel realności; Pruszyński Zygmunt, właściciel realności; Koziarski Michał, właściciel realności; Koziański Antoni, drukarz; dr. Bogusz Adam, adwokat; Łakociński Józef, zarządca drukarni; Gryglewski Jakób, rzeźnik; dr. Brummer Herman, adw.; Rothe Antoni, piernikarz; Rosknecht Michał, rządca zakł. fabr.; dr. Paszkowski Franciszek, adw.; Krzyżanowski Stanisław, budowniczy; Piotrowski Kazimierz, urzędn. Tow. ubezp.; dr. Korngold Wilhelm, lekarz; Bełdowski Władysław, fabrykant pudełek; Trzetrzewiński Jan, urzędn. Tow. zaliczk.; Bociański Jan, urzędn. techn.; Lnbomęski Władysław, prof. Uniw.; Gramatyka Tomasz, właśc. realn.; hr. Moszyński Jerzy, właśc. realn.; Kornecki Wincenty, właśc. drukarni; Śliwiński Bronisław, właśc. dóbr.

B) Jako przysięgli zastępcy: Stachowski Stanisław, tapicer; Kramarczyk Wincenty, murarz; Stasiński Ludwik, majster stolarski; Epstein Leopold, sprzedaż przyb. młyńsk.; Goldwasser Józef, właśc. realności; Faust Aron, księgarz; Trzop Szymon, handlarz domów; Eichhorn Emanuel właśc. magazynu strojów damskich i Frimel Józef, masarz.

Grono turystów z Ameryki złożone z 16 osób przybyło do Krakowa dla zwiedzenia osobliwości miasta. Amerykanie jadą z Warszawy, poprzednio zwiedzili Rosyę. Ułatwieniami w podróży ich zajmuje się znana agencya Cooca, z którą pozostaje w stosunku p. Eustachy Chronowski, właściciel Grand-hotelu w Krakowie. Goście amerykańscy mieszkają w Grand hotelu. Oprócz osobliwości Krakowa, zwiedzić mają kopalnie soli w Wieliczce.

Ulewny deszcz spadł wczoraj przed piątą po południu i z chwilowemi przerwami padał do późnego wieczoru. Dzielni wioślarze oddziału krakowskiego „Sokoła“ rozpoczęli właśnie regaty na Wiśle, gdy nawałnica nie zezwoliła na ich zakończenie. Wiele osób przybyło nad brzeg rzeki, aby przypatrzyć się zapasom, niemiłosierny deszcz wszakże rozproszył wszystkich.

Zmarli. Kazimierz Józef Kossakowski, właściciel kopalni nafty, zmarł w Sękowej w 46 roku życia.

Ks. Władysław Tobiczyk, były wikaryusz w Jaworznie, Żywcu i Andrychowie, katecheta szkół ludowych w Krakowie, ur. w r. 1858 w Oświęcimiu, wyświęcony w r. 1883, zmarł wczoraj w Krakowie. Wyprowadzenie zwłok z krypty ks. Pijarów na dworzec kolei północnej odbędzie się jutro we wtorek o godz. 3 po południu. Nabożeństwo żałobne i pogrzeb nastąpi w Oświęcimiu we środę dnia 7 bm. przed południem.

Rewizya katastru podatków zarobkowego i dochodowego. Od całego szeregu lat urzędy skarbowe w Galicyi wykazywały olbrzymie zaległości podatkowe, nieproporcyonalnie wyższe, aniżeli w innych krajach Przedlitawii. Z tego powodu nieprzychylne nam żywioły parlamentarne kłuły nas przy niejednej sposobności, a nawet były minister finansów Steinbach, przed kilku laty, gdy delegacya polska skarżyła się na bezwzględność władz skarbowych, odpowiedział, że moralność podatkowa w Galicyi pozostawia bardzo wiele do życzenia i że wobec milionowych zaległości, rosnących z roku na rok, muszą władze postępować energicznie. Tymczasem pokazuje się, że ta niepochlebna opinia o Galicyi nie miała najmniejszej podstawy i że zaległości podatkowe w naszym kraju nie są wcale wyższe, aniżeli gdzieindziej. Istnieją wprawdzie zaległości, ale tylko na papierze, a to dlatego, że znaczna część opodatkowanych istniała tylko na papierze. Komu bowiem raz wymierzono podatek zarobkowy lub dochodowy, ten już po wieczne czasy figurował w wykazach podatkowych i corocznie przypisywano mu podatek, choćby on nawet umarł, zbankrutował lub zaprzestał wykonywania przemysłu. Wykreślono z wykazów tylko takich, którzy o to prosili, co oczywiście tylko w nielicznych wypadkach miało miejsce, zazwyczaj jednak, gdy jaki kupiec lub przemysłowiec umrze, to rodzinę zmarłego nic nie obchodzą dalsze losy karty przemysłowej i ani jej przez myśl nie przejdzie żądać wykreślenia zmarłego z regestrów podatkowych. W ten sposób, aż do ostatnich czasów przypisywano podatek mnóstwu osobom nieistniejącym, nie dziw zatem, że takie kwoty były nieściągalne i figurowały jako zaległości.

Otóż wobec tego poleciła krajowa dyrekcya skarbu i namiestnictwo wszystkim starostwom, ażeby najpóźniej do 15 sierpnia przeprowadziły gruntowną rewizyę katastru podatków, zarobkowego i dochodowego i odpisały podatki przypisywane osobom zmarłym, albo takim, które złożyły lub utraciły kartę przemysłową i przemysłu nie wykonują, wreszcie takim, które wydaliły się z odnośnego powiatu i nie wykonują w nim już swego rzemiosła lub przemysłu.

Rewizya ta jest właśnie w pełnym toku, a rezultaty jej są wprost zdumiewające. Oto w jednym tylko z powiatów galicyjskich i to nie największym musiano wykreślić z urzędowych regestrów 626 przemysłowców, nie płacących podatku dlatego tylko, że od dawna nie istnieją.

Szczęście wielkie, że odkrycie to zrobiono przed uchwaleniem reformy podatkowej. Według niej bowiem kontyngent miał być wymierzany krajom podług wysokości podatku przypisanego na rok 1895, zatem gdyby się zawczasu nie spostrzeżono, musiałaby Galicya płacić nierównie więcej, aniżeli się z prawa należy.

Dla sierot. Dr. Karol Lewakowski ogłasza, jako kurator fundacyi familijnej imienia „Jana Chodorowicza“, że z początkiem listopada br. w zakładzie wychowawczym lwowskim Sióstr Miłosierdzia św. Kazimierza otwarte będą trzy miejsca dla biednych sierot płci żeńskiej, od 10 do 14 lat, ze stanu mieszczańskiego, pierwszeństwo jest zastrzeżone dla krewnych fundatora, lub tegoż małżonki ś. p. z Bernackich Chodorowiczowej, w którym to zakładzie sieroty, lub zupełnie ubogie dzieci, ojca pozbawione, przez cztery lata utrzymywane i wychowywane będą, a oprócz tego skromnie wyposażone zostaną. Prośby dotyczące za dołączeniem metryki chrztu i poświadczeniem przynależności do gminy miasta Lwowa, należy podać do kuratora, na ręce p. Alfreda Lewakowskiego w rynku l. 10.

W Szczawnicy w środę 7 bm. odbędzie się o godz. 4 po południu loterya fantowa, z której dochód przeznaczony na miejscowe cele dobroczynne, wieczorem zaś w sali dworca gościnnego odbędzie się bal. Dochód z balu przeznaczony na rzecz weteranów wojsk polskich z 1831 roku.

Morderstwo i zabójstwo. Z Krościenka pod Chyrowem donoszą nam: Dnia 25 lipca wójt z Liskowatego doniósł tut. posterunkowi żandarmeryi, że Anastazya Machnik, 19-letnia mężatka, w swojej komorze się obwiesiła i że jej zwłoki do kostnicy złożono. Według zeznania wójta przyczyna samobójstwa była niewiadoma. Patrolujący przez Liskowate żandarm Michał Łazar kazał sobie trupa w obecności oglądacza zwłok pokazać i gdy na szyi znaki zadrapnięcia zobaczył, powziął przekonanie, że tu zbrodnia morderstwa popełnioną została. Po dokładnem i energicznem śledzeniu sprawy doszedł do rezultatu, że Anastazyę Machnik mąż jej Aftanazy z Maryą Prychodną zadusili, a później, aby zbrodnię ukryć, powiesili. Oboje przyznali się do czynu i oddani zostali do sądu pow. w Dobromilu.

W nocy 21 bm. Piotr Leszczyszak, Fedio Górniak i Antoni Hrycak zabili w Krościenku rolnika Józefa Marka. Leszczyszaka uwięziono.

W sprawie nalepiania kartek na pieczywie wydało namiestnictwo następujące rozporządzenie: Pokazało się, że w wielu powiatach (miastach) istnieje zwyczaj nalepiania na pieczywie kartek z oznaczeniem firmy, ceny i wagi. Ponieważ wedle orzeczenia Rady sanitarnej, zwyczaj nalepiania nie da się pogodzić z sanitarnemi względami, co więcej

budzi odrazę, widzi się namiestnictwo spowodowanem zabronić nalepiania na pieczywie jakichbądź kartek.

Wypadki w Borysławiu. W dniu 28 z. m. w niedzielę wieczorem zaprowadzono roboty kopalniane w szybie nr. 2986, stanowiącym własność spółki górniczej „H. Dornstrauch i J. H. Schwarz“, oraz rozpoczęto czerpanie wody w szybie kopalni nr. 14, należącej do firmy „Kasparek, Balicki, Waldinger“. Szyby te znajdują się w Borysławiu, w niwie „na Łozinie“. Do pierwszego z nich spuszczono trzech robotników, do czerpania wody wyznaczono czterech innych. Około godziny 9½ nastąpiła eksplozya gazów w chodniku podziemnym, pędzonym od szybu 2986; po chwili wydostał się z podziemia płomień otworem szybu nr. 14, gęsty zaś dym szybem 2986. Robotnicy, pracujący wewnątrz kopalni (nr. 2986), padli na miejscu; zajęci przy czerpaniu wody (nr. 14) doznali cięższych lub lżejszych oparzeń. W liczbie pierwszych znajdują się: Michał Zwierzyński z Kornalowic, Michał Rożek z Rychcic i Kalman Ikler z Kalinowa; oparzeń cięższych doznali: Mikołaj Bojko z Szumiancowa i Seń Seneszyn z Letni; lżejszych: Wasyl Sawczak i Petro Borbel z Lityni. Śledztwo sądowo-karne wdrożono.

W tych dniach znów w szybie Szpilera pracowało trzech robotników. O północy dał jeden z nich znak dzwonkiem, by go wydobyto, a kiedy to uskuteczniono, zawiadomił dozorcę, że dalej nie będzie pracował, bo ściana kamienna jest tak twarda, że nie ma siły jej rąbać. Wtedy udało się dozorcy nakłonić do zastąpienia go jednego z pracujących na wierzchu górników, 18-letniego chłopaka, który nigdy w szybie nie pracował. Chłopak przyjął propozycyę i spisał się tak, że ścianę przerąbał, ale też sprowadził nieszczęście na siebie i drugiego towarzysza. Zginęli obaj, a tylko trzeci, przytomniejszy od nich, zdołał ujść napływającej ze sąsiedniego szybu wodzie i po rurach, odświeżających powietrze szybu, dostał się na wierzch.

Wybuch gazu. Z Łodzi donoszą: We czwartek, w południe, zdarzyła się straszna katastrofa w domu pod l. 108, przy ulicy Piotrkowskiej. Przed kilku dniami w piwnicy tego domu zatrudnieni byli robotnicy z fabryki gazu, którzy widocznie jednej z rur gazowych nie zatkali, skutkiem czego w piwnicy nagromadziło się dużo gazu. We czwartek, o godzinie 12, min. 10, w południe, wszedł tam ze świecą zapaloną 14-letni syn właściciela domu, Ferdynand Ende. W tej chwili nastąpił straszny wybuch. Huk słyszano w całem mieście. Skutki wybuchu okropne. Cały parter trzypiętrowego domu Endego zrujnowany, klatka schodowa aż do pierwszego piętra zapadła się zupełnie. W domu frontowym znajdowały się sklepy: kolonialny J. Hartmana i drugi W. Kunkla. Sklep Kunkla został zniszczony do szczętu: podłoga zrujnowana, szafy z towarami obalone; szyby wypadły; w tylnej części sklepu podłoga została rzucona o sufit, który przebiła, a następnie wpadła do piwnicy. W sklepie J. Hartmanna wszystkie butelki potłuczone. W piwnicy znajdowało się około 2.000 butelek wina i innych napojów: wszystko to uległo zniszczeniu. Od strony podwórza sklepienie w bramie porysowało się i grozi runięciem. Wszystkie okna wypadły z ramami na podwórze. Nawet w oficynie, o 80 kroków odległej od domu frontowego, wypadły wszystkie szyby. Zwłoki syna p. Endego znaleziono w piwnicy przygniecione do muru i pokryte gruzami. Zwłoki były strasznie pokaleczone, ubranie poszarpane i w wielu miejscach nadpalone. Prócz tej ofiary, jeszcze sześć osób odniosło lżejsze, lub cięższe rany. Na pierwszem piętrze domu frontowego w mieszkaniu pułkownika Roweńskiego ściany popękały. posadzka w części wpadła do piwnicy. Na drugiem piętrze, w mieszkaniu doktora Willauera, wyleciały tylko wszystkie szyby. Na temże piętrze znajduje się także nowy lokal „Lutni“, który również ucierpiał. Na trzeciem piętrze wybuch zrządził szkody w mieszkaniu aktora teatru łódzkiego p. Winklera. Straty, przez wybuch zrządzone, wynoszą około 20.000 rs. Celem usunięcia niebezpieczeństwa, popękane części muru podstęplowano od strony podwórza, chodnik zaś około domu ogrodzono.

Rozwód min. Fejervary'ego. Niedawno temu obiegła po prasie wiadomość, zaczerpnięta z półurzędowego „Fremdenblatu“, iż węgierski minister obrony krajowej br. Fejervary wniósł przeciw swej małżonce skargę rozwodową. Obecnie w tymże samym „Fremdenblacie“ adwokat Reich, zastępca baronowej Fejervary, małżonki ministra, na podstawie § 19. ust. prasowej prostuje powyższą wiadomość o tyle, że nie baron Fejervary, ale baronowa Karolina z Biedermanów Fejervary widziała się zmuszoną jeszcze przed półtora rokiem wnieść przeciw swemu małżonkowi ministrowi Fejervary'emu skargę o rozwód i że proces rozwodowy prawomocnym w dwu instancyach wyrokiem, małżeństwo rozwiązującym, zakończony został. Prawdą jest — pisze adwokat ów dalej — że br. Fejervary wniósł podczas procesu rozwodowego prośbę o poddanie pod kuratelę swej małżonki i skutkiem tej prośby sąd w Budapeszcie rzeczywiście ustanowił kuratelę nad baronową Fejervary, — ponieważ jednak to rozciągnięcie kurateli nastąpiło na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, którzy z baronową Fejervary nigdy nawet słowa nie zamienili, przeto należy się spodziewać, że sąd apelacyjny, do którego baronowa Fejervary przeciw zarządzeniu kurateli się odwołała, kuratelę tę zniesie.

Ruch księgarski w Rosyi. „Istoricz. Wiestn.“ ogłasza statystykę ruchu księgarskiego w roku ubiegłym. Charakterystyczną cechą tego okresu jest fakt, że w porównaniu z r. 1893 ilość wydanych dzieł wzrosła wprawdzie o 409, lecz równocześnie ilość egzemplarzy z 33¾ spadła do 32¼ milionów. W języku rosyjskim wydrukowano 8082 książek w 25 milionach egzemplarzy, w języku polskim 894 książek w 2½ miliona egzemplarzy, w hebrajskim 519 książek (1⅓ miliona egzempl.), w niemieckim 315 ks. (miliona egz.), w łotskim 219 ks. (¾ miliona egz.), w estońskim 172 ks. (⅔ miliona egz.), w ormiańskim 124 ks. (⅙ miliona egz.), we francuskim 61 ks. (40.000 egz.) i t. d.; resztę obejmuje 29 dalszych grup. Pod względem liczebności wydawanych dzieł, produkcya książek w językach: rosyjskim, polskim, hebrajskim i ormiańskim wzrasta stale, a mianowicie: w języku rosyjskim wzrosła w roku sprawozdawczym o 4%, w języku polskim o 16%, w języku hebrajskim o 17% i w języku ormiańskim o 8%; zmniejsza się zaś stale ilość dzieł wydawanych w języku niemieckim i w języku gruzińskim, nagły spadek wykazuje ilość książek łotewskich; w języku estońskim wyszło w roku zeszłym tyleż dzieł co i w r. 1893. Z pośród książek drukowanych w języku rosyjskim pierwsze miejsce zajmują zawsze dzieła treści religijnej, a mianowicie w r. z. wydano 1058 książek w 8½ milionach egzemplarzy, co stanowi ⅓ ogółu wydrukowanych w roku zeszłym książek. Przyrost wykazuje dalej beletrystyka, jurysprudencya, nauki przyrodnicze i rolnictwo; znaczny zaś ubytek dzieł spostrzegać się daje na polu ekonomii politycznej (w r. 1890 ukazało się jeszcze 146 dzieł, a w r. z. już zaledwie 25), jakoteż w dziedzinie historyi i matematyki. Znaczna większość książek drukuje się w 13 większych miastach: w Petersburgu 3581 książek (167 w obcych językach), w Moskwie 2513 (32 w obc. jęz.), w Warszawie 1203 (z tej cyfry 95 w języku rosyjskim); następnie idą: Odessa, Kijów, Kazań, Ryga, Tyflis, Wilno z 241 książkami (62 w języku ros.) i t. d. W porównaniu z r. 1893 ilość wydanych dzieł wzrosła w Moskwie, Odessie, Warszawie, Charkowie, Wilnie, Mitawie i Tyflisie, a zmniejszyła się w Petersburgu, Kijowie, Kazaniu, Rydze, Rewlu i Dorpacie. Co do ilości drukarń, porządek miast jest taki: Petersburg 185, Moskwa 159, Warszawa 103, Odessa 39, Ryga 34, Tyflis 27, Kijów 20, Wilno 19 i t. d.

Do młodzieży francuskiej p. Poincaré, minister oświaty we Francyi, wygłosił w tych dniach mowę, którą powtarzają liczne dzienniki.

Co rok najlepsi uczniowie gimnazyów paryskich i prowincyonalnych zbierają się w wielkiej sali Sorbony, gdzie odbywa się egzamin konkursowy na nagrody. Dzieje się to po złożeniu egzaminów dojrzałości (*bacca auréat*), które odbywają się również nie przed profesorami gimnazyalnymi, lecz przed profesorami uniwersytetu i są raczej jakby egzaminami wstępnemi do uniwersytetu. Rozdanie zaś nagród, otrzymanych przez konkurentów, z których zarazem dumni są wszyscy ich koledzy i profesorowie, bo niosą one sławę zakładowi — odbywa się z wielką uroczystością, w obecności mnóstwa dygnitarzy i ministra oświaty, W wielkim amfiteatrze nowej Sorbony, zdobnym wspaniałemi freskami Puvis Chavannes'a, na ten dzień pięknie przystrojonym, zasiedli na ławach uczniowie, za nimi profesorowie gimnazyów, na trybunach i galeryach rodzice i krewni, a na wzniesieniu w sali zaproszeni goście, dygnitarze uniwersyteccy i minister oświaty, młody p. Poincaré, który wygłosił następującą mowę:

„Obowiązki, które was czekają, moi młodzi przyjaciele, wydadzą się wam ciężkiemi a często ciemnemi. Wejdziecie jutro w świat ruchomy i tajemniczy, gdzie doczekacie może zachwiania podstaw, które nam się wydają niezachwianemi, gdzie w waszych oczach zgaśnie niejedno może światło, które dla nas ma pozór trwałości. Nie sądźcie jednak, że stajecie się uprzywilijowanymi świadkami najwyższej, ostatecznej przemiany ludzkości. Przekształcenia ostatecznego niema. Są tylko przekształcenia kolejne, mniej lub więcej szybkie, mniej lub więcej gwałtowne, mniej lub więcej trwałe, lecz z których po każdem następuje nowe, jak każde jest innem poprzedzone.

„Nie przerzucajcie się w drugą ostateczność, nie obawiajcie się przyszłości dlatego, że jest niepewna, ani nie dajcie się zachwiać niczem, dotychczas niezbadanem na polu wiedzy, zagadkom nieprzeniknionym losu. Ludzkość nie jest już tem dziecięciem, o którem mówił Newton, które, bawiąc się nad brzegiem morza, wyciąga od czasu do czasu jakiś lepiej ogładzony kamyk, jakąś ładniejszą muszelkę, lecz przed którem ocean nieskończoności ciągle rozlewa się do horyzontów.

„Bawimy się, prawda, jeszcze nieraz muszelkami; zdarza nam się znaleźć muszlę pustą, w której słyszymy złudne huczenie bezmiaru... Lecz ludzkość nie siedzi już leniwie na piasku, wzrosła ona, powstała, rzuciła się śmiało na otwarte morze, i ci, co myślą, że osiadła ona na jakiejś mieliźnie, poprostu pozostali zanadto w tyle, aby mogli dojrzeć ruch jej rytmiczny.

„Kochajcie ludzkość, przyjaciele młodzi, kochajcie tę wielką podróżniczkę, dzielną, choć męczoną. Lecz nie zapominajcie przy niej o bliższym kąciku ludzkości, którym jest ojczyzna. Bądźcie ludźmi; przedewszystkiem jednak bądźcie Francuzami.

„Francya potrzebuje niemniej, niż kiedykolwiek, gorącej miłości i wiernej służby. Bo i ona przekształca się bez ustanku; i w niej idee się zmieniają, forma ustępuje formie, obyczaje się odnawiają...

„Może wkoło was sceptycy potępiać będą demokracyę i oczerniać wolność. Nie dajcie się tem zbić z tropu, myślcie o nauce, przekazanej przez przeszłość i idźcie z ufnością naprzód!“

Konkursy statystyczne. Dyrektor biura statystycznego w Budapeszcie, Józef Körösi przy sposobności odbytego VIII zjazdu międzynarodowego kongresu dla hygieny i ludoznawstwa, złożył trzy nagrody, do rozdania na trzech następnych takichże kongresach. Nagrody są przeznaczone za następujące prace: 1) Krytyczna historya spisów ludności i będącej z tem w łączności historyi ludoznawstwa. 2) Krytyczna historya rozwoju statystyki narodowości i maltuzyanizmu. 3) Krytyczna historya statystyki śmiertelności i tabel śmiertelności. Pierwsza nagroda będzie wypłacona na kongresie w r. 1897 w kwocie 1500 fr. Na jurorów zgłosili się: dr. Bertilon, dyrektor biura statystycznego w Paryżu; Bodio, dyrektor biura stat, w Rzymie, prof. dr. John z Insbrucku, fundator Körösi z Budapesztu, prof. dr. Lexis z Göttyngi i dr. Ogle z Londynu. Prace mogą być napisane w języku niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim lub węgierskim. Termin nadsyłania prac do 31 grudnia 1896, na ręce Józefa Körösiego w Budapeszcie.

Język angielski jest obecnie, według pisma „Chambes Journal“ najwięcej rozpowszechniony na świecie. Podczas gdy przed 300 laty, za czasów królowej Elżbiety, mówiło językiem angielskim tylko 5 milionów ludzi, a język francuski, niemiecki i hiszpański przeważały, mówi obecnie językiem francuskim 45 mil., niemieckim 70 mil., rosyjskim 80 mil., włoskim 30 mil., a portugalskim 15 milionów. Obecnie mówi językiem angielskim 38 milionów mieszkańców W. Brytanii i Irlandyi, 65 milionów mieszkańców Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, 4 miliony mieszkańców Australii i Oceanii, 2½ miliona mieszkańców Indyj i Afryki, 2½ miliona mieszkańców Zachodnich Indyj i Guyany.

Mianowania. Konsul Leonard hr. Starzeński mianowany został sekretarzem legacyi.

Korespondencya Redakcyi.

Bezimiennemu korespondentowi z Berlina: Dla wiadomości naszej wyłącznie niezbędnem jest nazwisko piszącego i jego adres. W kwestyach tak poważnych nie możemy czynić z zawiadomienia publicznego użytku, jeżeli źródło wiadomości nam samym nie jest dokładnie znane.

Panu K. K. w Krakowie: Wiadomość nam nadesłana nadaje się jedynie do ogłoszenia w rubryce anonsów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 6 sierpnia: „Hugonoci“, opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Jadwiga Camilowa, S. Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin i Górski).

We czwartek 8 sierpnia: „Mignon“, opera w 4 aktach Thomasa. (Pierwszy występ p. Miry Hellerówny).

W sobotę 10 sierpnia: „Hugonoci“, opera w 5 aktach Mayerbeera. (Pp. Camilowa, Kruszelnicka, Warmuth, Jeromin, Górski).

W niedzielę 11 sierpnia: „Cavalleria rusticana Mascagniego. (Drugi występ p. Miry Hellerówny).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** O ostatniem trzeciem przedstawieniu „Aidy“ wystawionej w sobotę nie wiele mamy do powiedzenia wobec sprawozdań poprzednich. P. Kruszelnicka w roli tytułowej dąży ciągle do wykończenia partyi w najdrobniejszych szczegółach i zbliża się do doskonałości. To też w sobotę odniosła sukces najzupełniejszy. Zasłużoną zatem była najzupełniej owacya, którą urządzono po aryi i duecie z Radamesem sympatycznej i wielką przyszłość rokującej artystce.

O pp. Jerominie i Górskim również powtórzyćby tylko można poprzednie pochwały. — Radamesem był p. Warmuth, którego pewna część publiczności owacyjnie dlań usposobiona darzyła często oklaskami. Ogólne wrażenie jego występu było nie złe, w szczegółach wszakże dostrzega się braki. Jedynie romans w akcie pierwszym i duet ostatni w podziemiu odśpiewał artysta dobrze. Zresztą wszelkie recitatiwa, scena poświęcenia miecza wypadły blado; udział śpiewaka w ensamblach zredukowany był wprost do minimum, a w duecie „nad brzegami Nilu“ bohater Radames zmienił się w miękkiego amanta. Zamiast bohaterskiego głosu tenorowego — słyszeliśmy czuły falset. Z recitatiwa „O gdybym wodzem został“ słuchacz powinien uledz złudzeniu, iż Radames powiedzie ziomków swoich na bój zwycięski. W duecie zaś z Aidą śpiewak uwydatnić powinien walkę wewnętrzną, gdy mu ukochana podsuwa myśl zdrady ojczyzny — a w scenie z Amneris przed sądem znaleźć siłę do okazania pogardy dla życia własnego i nienawistnej rywalki Aidy.

Wykonanie tych ustępów rozstrzyga o całej partyi Radamesa, a p. Warmuth we wszystkich na wyżynie zadania nie stanął, to też przypuszczamy, że to jedna z najsłabszych jego partyj.

W ostatnich dniach objęła partyę Amneris p. Kasprowiczowa i o ile jej sopran mógł niskie altowe tony opanować, wywiązała się z niej bez zarzutu. Chóry śpiewały tym razem wybornie, lecz orkiestra w akcie drugim, a szczególniej trombony grzmiały jak prawdziwe trąby jerychońskie i przygłuszały śpiewaków. W 4 akcie powinna być kapela dęta na scenie, lecz jej nie było.

W niedzielę powtórzono Verdiego Traviatę. W roli Violetty wystąpiła po raz pierwszy pani Jadwiga Camilowa i odrazu zyskała sobie uznanie całej publiczności. Jej świetna koloratura, równy tryl, piękne *mezza-voce* dowodzą, iż wiele się uczyła i wiele nauczyła. Pojęcie tej roli znakomite, a cały sposób śpiewania pełen uczucia i dobrego smaku. Drugim gościem był baryton p. Bernhard, posiadający sympatyczny głos — słabszy w medyum, piękny w górze. Wrażenie pozostawił wcale korzystne. — P. Lewicki był niedysponowany, uwalnia nas to od uwag.

— **Aleksander Sochaczewski**, rodak nasz, artysta malarz, który spędził 20 lat w Rosyi azyatyckiej, a następnie mieszkał w Monachium, malował tam przez cztery lata olbrzymie płótno. Obraz ten, który u monachijskich artystów zdobył sobie jednogłośny poklask, wystawia p. Sochaczewski obecnie w Londynie, a następnie obwozić będzie po świecie. Obraz — jak opisuje londyński korespondent „Kraju“ — przedstawia sto kilkadziesiąt osób różnego stanu, płci i wieku, udających się do Syberyi i stojących na granicy Europy. Nieprzejrzany step śnieżysty, bezbrzeżny i niebo ołowiane, obejmują w swe ramy różnobarwną rzeszę, zatrzymującą się w swym pochodzie pod krzyżem granicznym. Artyści zmuszeni są oddać hołd uznania technicznej stronie obrazu, umiejętnemu ugrupowaniu masy, oświetleniu, rysunkowi i kolorytowi. Kilkaset studyów i kartonów, rozwieszonych naokół obrazu, świadczy o sumiennej pracy, jakiej p. Sochaczewski się oddawał, aby stworzyć to poważne dzieło, dalekie od powierzchownej melodramatyczności, a chwytające za serce i najobojętniejszego widza. Zdarzyło się nam — pisze wspomniany korespondent — spostrzedz przed niem płaczących cudzoziemców. Ten owoc całego żywota zasługuje, [illegible] rystów miejsce poczesne.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 5 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·5 mm	732·2 mm	730·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+16°,3	+15°,0	+23°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	93 %	72 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	10	10

Uwagi: Wczoraj po południu burza z ulewnym deszczem koło g. 5, druga również z deszczem koło g. 6, deszcz do wieczora. Dziś rano deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 sierpnia. Kielmansegg przyjechał z Gmunden.

Praga, 5 sierpnia. Redaktor robotniczego pisma o politycznym kierunku partyi Omladiny, Franciszek Thuma, aresztowany został w Szlanie i oddany pod sąd.

Aussee, 5-go sierpnia. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski przybył tu wczoraj z hr. Szecsen i udał się do Altaussee, gdzie mieszka ks. Hohenlohe.

Helgoland, 5 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj na jachcie Hohenzollern. Przedwczoraj zaś przybyły tu pancerniki „Bayern“, „Baden“, „Würtenberg“ i „Sachsen“, oraz pierwsza i druga dywizya torpedowców.

Paryż, 5 sierpnia. „Figaro“ ogłasza, jak się zdaje, półurzędowe zawiadomienie, że podany przed paru dniami w dziennikach komunikat o postawie Rosyi względem Bułgaryi nie pochodzi z Petersburga i nie może stamtąd pochodzić; pochodzi on od wiedeńskiej agentury telegraficznej i znajduje się w zupełnej sprzeczności z wrażeniami, jakich deputacya bułgarska doznała w Petersburgu i oświadczeniami, jakie otrzymała od rządowych kół rosyjskich.

Wszystko zresztą dowodzi, że Rosya nie ma zamiaru obecnie tak ostentacyjnie zabierać głosu i wyrażać swych zapatrywań na kwestyę bułgarską, a gdyby to chciała uczynić nie potrzebowałaby korzystać z obcego pośrednictwa, i najbliższa przyszłość zapewne dowiedzie, że komunikat ów nie zasługuje na tak wielką uwagę, ani nie ma tego znaczenia, jakie przypisuje mu prasa zagraniczna.

„Figaro“ dodaje do tego, że wiadomość o mającej rzekomo nastąpić abdykacyi księcia Ferdynanda jest zupełnie bezpodstawną, gdyż ks. Ferdynand jest stanowczo zdecydowany sprawować nadal rządy w Bułgaryi.

Wiedeńskie „Biuro korespondencyjne“ wobec powyższego doniesienia zapewnia ze swej strony, że ów komunikat petersburski, obwieszczony przed paru dniami, otrzymało z tego samego pewnego źródła, z którego otrzymuje wszystkie tego rodzaju informacye rosyjskie.

Toulon, 5 sierpnia. Porucznik Espinassy, który przy wybuchu na okręcie pancernym „Bouvines“ został ciężko ranny, umarł wczoraj po kilkodniowych cierpieniach.

Donai, 5 sierpnia. Towarzystwo górnicze w Aniche obchodziło wczoraj uroczyście 50-letni jubileusz służby swego dyrektora-inżyniera Vuillemina. W chwili kiedy grupa inżynierów i akcyonaryuszów, otaczająca Vuillemina, powracała z kościoła, jakiś anarchista strzelił 5 razy z rewolweru do Vuillemina i ranił go w głowę i w rękę. Anarchista trzymał bombę, którą miał zamiar rzucić, ale bomba eksplodowała zawcześnie i anarchista ów rozerwany został w kawałki. Skutkiem eksplozyi dziesięć osób zostało lekko rannych. Rany Vuillemina są dosyć ciężkie.

Madryt, 5 sierpnia. Eskarda hiszpańska, złożona z jednego pancernika i trzech krzyżowców, otrzymała rozkaz odpłynięcia do Tangeru.

Walencya, 5 sierpnia. Tutejsza fabryka tytoniu doszczętnie spłonęła. Kilka osób odniosło silne rany. Straty materyalne olbrzymie.

Londyn, 5 sierpnia. „Times“ donosi z Szangai: Przy napadzie na Kuczeng dziesięć osób poddanych angielskich śmierć poniosło; mianowicie zaś jeden duchowny z żoną i dzieckiem zginął żywcem w płomieniach, siedm kobiet zostało zabitych białą bronią. Prócz tego wiele dzieci poraniono.

Konstantynopol, 5-go sierpnia. Sułtan przyjmował w sobotę d. 3-go na prywatnej audyencyi rosyjskiego ambasadora Nelidowa, który przedstawił komendanta rosyjskiej floty na Czarnem morzu wiceadmirała Kopylowa.

Sofia, 5 sierpnia. Metropolita Klemens oświadczył w swej carybrodzkiej mowie, że deputacya bułgarska znalazła w Rosyi te same uczucia dla Bułgaryi, które niegdyś skłoniły Rosyę do podjęcia wielkiego zadania wyzwolenia Bułgaryi. I nietylko świat urzędowy w Rosyi, ale koła prywatne okazały deputacyi bułgarskiej sympatyę i szacunek, tak iż śmiało powiedzieć można, że Rosya kocha obecnie Bułgaryę tak samo, jak dawniej.

Sofia, 5 sierpnia. Ludność zgotowała metropolicie Klemensowi entuzyastyczną owacyę przed jego pałacem. Metropolita ukazał się na balkonie i miał przemówienie, w którem powtórzył mniej więcej to samo, co powiedział w swej mowie carybrodzkiej.

Sofia, 5 sierpnia. W Tatar-Bazardżyku były burmistrz i deputowany Matakiew raniony został na ulicy przez nieznane indywiduum. Matakiew należy do stronnictwa liberalnego, ale nie jest jego filarem. Przyczyna zamachu niewyjaśniona.

Sofia, 5 sierpnia. W sprawie zamachu na Matakiewa „Agence Balcanique“ zapewnia, że wypadek ten nie ma nic wspólnego z polityką. Sprawca zamachu należy do niższej klasy i po pijanemu, w stanie zupełnie niepoczytalnym zadał cios w piersi Matakiewowi. Rana nie jest ciężką i nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Po wytrzeźwieniu winny oświadczył, iż niczego sobie nie przypomina.

Waszyngton, 5 sierpnia. Departament spraw zagranicznych otrzymał telegram od amerykańskiego konsula w Szangaju z doniesieniem, że pomiędzy osobami zamordowanemi w Kutschang znajdują się cztery angielskie misyonarki i jedna Amerykanka. Przedsięwzięto wskazane kroki dyplomatyczne.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 3 sierpnia 1895.

	Kurs w walut. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	00
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	123	30
4% węgierska renta koron.	100	—
Akcye banku austro-węgierskiego	1074	—
Akcye kredytowe	403	10
Londyn	121	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	45	90
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 5 sierpnia. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·90. Żyto na wiosnę 5·85. Pszenica na wiosnę 6·73. Owies na wiosnę 6·14.

Wiedeń, 5 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1892 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·30; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 322·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 399·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 444·—; Länderbank na 200 złr. 277·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1076.

Berlin, d. 5 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 248·20 mrk. Austryacka złota renta 104·— mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 168·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·30 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·20 mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

10 Co się stało? Jestem bardzo niespokojny! — Daj znak życia. — Napisz zaraz. Czekam! 12

Obwieszczenie.

C. k. Dyrekcya zakładu karnego w Wiśniczu zamierza dostawę potrzebnych dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1896 artykułów w drodze ogólnej konkurencyi uzyskać i wzywa niniejszem do przedłożenia dotyczących ofert:

I. Artykuły dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu na rok 1896 potrzebne są w przybliżeniu następujące:

1. 80.200 kg. mąki żytniej z potrąceniem 12% otrębów i domieszaniem mąki pszennej Nr. 7.
2. 17.200 kg. mąki żytniej na półbiały chleb dla dozorców więźni i dla szpitala.
3. 2650 kg. bułek dla chorych więźni.
4. 15.000 kg. czystej, żytniej, długiej słomy do napełn. sienników.
5. 2000 kg. czystej, jasnej, niezapalnej nafty.
6. 1300 kg. podwójnie rafinowanej rzepakowej oliwy.
7. 100 kg. czystego smalcu do smarowania trzewików.
8. 660 kg. mydła suchego do prania bielizny więziennej.
9. 2100 sztuk pudełek knocików do lampek z oliwą.
10. 2400 sztuk brzozowych mioteł.
11. 150 litrów denaturowanego spirytusu.

II. Bliższych objaśnień udziela Dyrekcya c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu.

III. Termin wniesienia zapieczętowanych ofert do Dyrekcyi c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu wyznacza się **do dnia 30 sierpnia 1895 r., 12 godziny w południe.**

IV. Oferty, zaopatrzone stemplem na 50 ct. od każdego arkusza, mogą wszystkie powyższe artykuły, lub też pojedyncze z nich obejmować,

V. Cena pojedyńczych artykułów ma być w ofercie liczbami i słowami uwidoczniona.

VI. Do oferty musi być dołączone pokwitowanie c. k. Dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu na złożone tamże poprzednio 5% wadyum.

Osoby c. k. Dyrekcyi zakładu karnego w Wiśniczu nieznane obowiązane są nadto do przedłożenia świadectwa moralności i poświadczenia majątkowego.

VII. Przyjęcie jednej lub drugiej oferty zawisłe od decyzyi c. k. Nadprokuratoryi w Krakowie, której przysługuje prawo wyboru między przedłożonemi ofertami, tudzież prawo wyłączenia pojedyńczych artykułów, jakoteż wdrożenie w danym razie nowego postępowania ofertowego. 1791 1

Z c. k. Dyrekcyi zakładu karnego.
Wiśnicz, dnia 1 sierpnia 1895 roku.

Targi na nierogaciznę w Krakowie.

Na mocy udzielonej przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyi odbywać się będą w Krakowie, w dotychczasowym Zakładzie kontumacyjnym

dwa razy w tygodniu, mianowicie w każdy piątek i każdą sobotę targi na nierogaciznę.

Pierwszy targ odbędzie się w piątek d. 2 sierpnia, drugi w sobotę dnia 3 sierpnia b. r.

Kraków, dnia 29 lipca 1895.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa. 1759 3 3

L. 903.
Ogłoszenie licytacyi.

W celu **poddzierżawienia prawa propinacyi** w miejscowościach:

Komb. I. **Bystra ad Jordanów, Spytkowice, Jordanow** gmina i fundusz szpitalny, **Wysoka, Malejowa, Toporzysko i Skomielna czarna** na czas od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1898 roku, za które to prawo propinacyi ustanawia się cenę fiskalną w kwocie **7100 złr.;**

Komb. II. **Bystra ad Jordanów, Spytkowice, Jordanów** gmina i fundusz szpitalny, **Wysoka, Malejowa, Toporzysko, Skomielna czarna, Łętownia górna, średnia i dolna, Łętownia Chrobacze, Tokarnia i Więcierza** na czas od 1 stycznia 1899 do 31 grudnia 1903 roku, za które to prawo ustanawia się cenę fiskalną w kwocie **8000 złr.,**

odbędzie się **w Urzędzie gminnym miasta Jordanowa dnia 19 sierpnia 1895 r. o godzinie 10 przed południem** publiczna licytacya ustna i za pomocą ofert pisemnych.

Prawo propinacyi w miejscowościach wyżej wymienionych wydzierżawionem zostanie łącznie na cały wyż wzmiankowany czas na podstawie warunków, które w Urzędzie gminnym każdego czasu przejrzeć można. 1773 2 3

Wadyum należy złożyć 10% w stosunku do ceny wywoławczej.

Kalczyński, burmistrz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.